Nr. 235 We Lwowie Piątek dnia 25. Sierpnia 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyłączeniem niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Łaska, czy obowiązek?

Lwów 24 sierpnia.

Dziwna fatalność zawisła od lat kilkunastu nad naszym krajem...

Rok po roku nie dopisuje; nieurodzaj i epidemja podkopują nasz dobrobyt i nasz fizyczny rozwój. Na domiar od czasu do czasu zjawiają się klęski, których bicz dotkliwy na długie lata pozostawia swe ślady na wychudłem ciele Galicji.

Przed kilkunastu dniami znowu jedna z takich klęsk nawidziła kraj biedny: powtarzająca się w perjodycznych odstępach klęska powodzi, za którą w ślad głód i nędza szparkim zwykle bieżą krokiem.

Niewiadome jeszcze, jakich rozmiarów dosięgły straty skutkiem ostatnich wylewów; że jednak wartość tego, co pochłonęła głodna gardziel wody, w miljony idzie, — to w pierwszej zaraz chwili jasnem było, gdy zewsząd hiobowe zbiegać poczęły wieści.

A nietylko w okolicach inundacyjnych rozwiały się w niwec nadzieje pracowitych rolników, tam nawet, gdzie wylewy nie mogły spełnić dzieła zniszczenia, sytuacja okazała się nad wyraz krytyczną, bo zboże na pniu powaliła słota, ziarno zgniło, lub się zrosło, a deszcz nieustanny udaremniał wszelkie wysiłki, celem zebrania skąpych plonów.

Przy jaskrawem oświetleniu sierpniowego słońca, rozpacz zasiada na łanach namułem przywalonych, lub zgnilizną tkniętych; lud krząta się, aby przynajmniej cudem ocalałe ostatki zebrać, a chleb, z nich upieczony, nie da mu zdrowej strawy i nie na długo będzie mógł wystarczyć.

Zewsząd więc słychać wołania: Pomocy!

Któż ma pomódz? Społeczeństwo, kraj, rząd.

Społeczeństwo jednak i kraj są same właśnie ofiarami klęski i pomoc ich w żadnym wypadku nie może być tak wydatną, by zapobiegła fatalnym następstwom klęski.

Główny ciężar tego obowiązku spada na rząd państwowy. Państwo nakłada obowiązki, państwo ściąga na rzecz swą suty haracz z krwi i mienia ludności, państwo więc powinno w krytycznej chwili przyjść z pomocą tym, których zaskoczyło nieszczęście.

Tak wygląda sprawa ze stanowiska najprymitywniejszych zasad etyki. Dajmy jednakowoż etyce spokój. Żyjemy w czasach, gdy rozumowość twierdzi, że wzbiła się nad nią i kiedy ci, co apelują w imię poczucia etycznego, narażają się na miano sentymentalnych mamutów...

My też nie zwracamy się do rządu z tego rodzaju apelacją. Żądając pomocy dla dotkniętego klęską kraju, nie żebrzemy łaski. Za poparcie niech nam posłużą względy inne, wzgląd przedewszystkiem na dobro państwa, jako całości organicznej.

W rzędzie prowincyj, reprezentowanych w radzie państwa, Galicja pod względem obszaru najpierwsze zajmuje miejsce. To też i udział jej w pokrywaniu potrzeb państwa jest bardzo znaczny; dostarcza ona imponującego procentu zarówno dochodów podatkowych, jak rekruta. Szczególna dbałość o taką prowincję jest tedy wskazana przedewszystkiem w interesie państwa. Nie dla pięknych oczu Galicji, ale dla własnej kieszeni i dla własnej armji, powinno państwo energicznie zająć się uśmierzeniem skutków klęski elementarnej, która nie jest złem chwilowem, bo podminowała dobrobyt tego kraju, a w następstwie nieobliczalne pociągnąć za sobą może skutki.

Prowizoryczna pomoc, o jakiej donoszą telegramy z Wiednia, wygląda na ironję. Komunikaty urzędowe same przestrzegają, by nie łudzono się, że rząd z konieczną w tym wypadku hojnością sypnie ze szkatuły złoto. A ta przestroga wystarcza za pewność, że zasiłek rządowy będzie bardzo niepokaźny, będzie środkiem tylko do uspokojenia własnego sumienia rządu wedle starej maksymy *ut fecisse videatur*.

Wprawdzie następnie rada państwa ma [illegible] kredyt, ale do tego jeszcze daleko, a w podobnych stosunkach dzień każdy pogarsza się i utrudnia jego wykorzystanie.

Pamiętać rząd winien, że [illegible] głodu i cholera zagląda nam w oczy, a głód to jej sojusznik najwierniejszy. Jeśli więc rząd nie zrezygnuje z dotychczasowych tradycyj, jeśli nie [illegible] własnego interesu, jeśli w imię tego interesu nie zarządzi akcji w rozmiarach, które mogłyby istotnie [illegible] zapobiedz, wówczas przyjdzie mu to dotkliwie odczuć w najbliższej przyszłości, a [illegible] przez długie lata.

Z największym wysiłkiem oczyni Galicja zadość swym zobowiązaniom wobec państwa; jeśli jednak [illegible] straci możność zdrowej egzystencji, jeśli nędza i zaraza zdziesiątkują jej ludność — wówczas nawet cudowny iście aparat, jakim jest austrjacka śruba podatkowa, nie zdoła z niej wycisnąć funduszów, potrzebnych państwu, a pobór rekruta [illegible].

Hofraci wiedeńscy, pomiędzy którymi Galicja ma — jak wiadomo — wielu [illegible] wrogów, zawiodą się, sądząc, że ich [illegible] robota w tej chwili [illegible] Galicji [illegible]

[illegible]

Z akcji w sprawie odwołania manewrów jesiennych, dowiadujemy się, co następuje:

Wydział krajowy wystosował w d. 22. bm. pismo do prezydjum namiestnictwa, w którem [illegible] wywodzi, że z tego stanowiska, iż odwołania manewrów wprost nie żąda, ale wykazuje, jak niestosownem byłoby [illegible]

[illegible] wołanie rezerwistów znaczna ilość pracowników w gorącej chwili oderwaną została".

Dalej podniesiono w piśmie Wydziału krajowego, iż „zachodzi obawa, że plony" — stojące jeszcze w polu — „nie będą mogły być uprzątnięte z pól, nawet w razie, jeśliby pogoda, aż do terminu rozpoczęcia właściwych manewrów, to jest do 2. września, sprzyjała, a wskutek tego mogłyby powstać szkody, któreby mogły ludności i tak dotkniętej ogólną klęską, przysporzyć nowych strat." Z kolei podnosi Wydział krajowy, iż „nie da się zaprzeczyć, że wylewy i bardzo znaczne rozmoknięcie ziemi w czasie gorącym, w którym rozkład szybko następuje, i jakość wody do picia, i tak zwykle niedobrą, pogarszają, w porze nadto, gdy owoce dojrzewają, pociągały zawsze i pociągną, więcej jak prawdopodobnie, także obecnie za sobą pogorszenie stanu sanitarnego w kraju". „Nie myślimy tu o cholerze — pisze Wydział krajowy — lecz mogą powstać epidemje i jest wszelkie prawdopodobieństwo, że powstaną. Otóż epidemje te mogłyby być rozwleczone po kraju przez wojska, biorące udział w manewrach, w razie, jeśli zupełnie wyjątkowe środki ostrożności przedsięwzięte nie będą".

Nowa encyklika papieska.

Jak wiadomo z licznych zapowiedzi w prasie rzymskiej, zamierza Leon XIII. w krótkim czasie rozesłać do wszystkich rządów nową encyklikę [illegible]

[illegible]

[illegible] wiązana, dopóki robotnicy nie wezmą rozbratu z socjalistami i anarchistami.

W końcu tych uwag o sprawie socjalnej, Leon XIII. zaznacza konieczność ustanowienia *maximum* pracy i *minimum* zarobku.

Tyle wiemy dotąd o mającej się ukazać encyklice papieskiej. Nie wątpimy, że zrobi ona wielkie wrażenie, choćby tylko ze względu na formę, zawsze świetną we wszystkich pismach, wychodzących w ostatnich czasach z kancelarji watykańskiej, ścisłość i logiczność niepokonaną rozumowania, jaką się odznaczają wszelkie odezwy pióra Leona XIII. We Włoszech oczekują z wielką niecierpliwością i zainteresowaniem nowej encykliki papieskiej.

Wybory francuskie.

Wkrótce już dokładnie znanym będzie rezultat wyborów do izby francuskiej. Rezultat ten od razu nie może być jasnym i stanowczym. Jak przed dwoma miesiącami odbywające się w Niemczech wybory do parlamentu poruszyły do głębi umysły, a wypadek ich pierwotny bynajmniej nie pozwalał wyciągnąć rezultatu stanowczego, to samo mniej lub więcej powtórzyło się we Francji.

W Niemczech jedna tylko i ścisła kwestja polityczna postulatów wojskowych jątrzyła umysły i powodowała rozpadanie się stronnictw i rozmaite kombinacje wyborcze; we Francji nietylko stanowisko obecnego ministerstwa wchodzi w grę i walkę wyborczą, jako pierwiastek wpływowy, ale i kwestja formy rządu i wszelkie z nią wiążące się kombinacje wikłają sytuację i w wyborach znaleźć mają swoje rozwiązanie. W Niemczech z aktu wyborów pierwotnych zaledwie większa część dała od razu rezultat stanowczy; we Francji tym razem — jak wnosić można z ostatnich depesz — $^4/_5$ mandatów już stanowczo rozdanych zostało. Na taki właśnie wynik wpływała niezawodnie ta pomyślna dla Francji okoliczność, że się uprościła sytuacja polityczna i wyborcza, że walkę o formę rządu, monarchiczną albo republikańską, można uważać za rozstrzygniętą na rzecz ostatniej. Od czasu, gdy za prezydentury marszałka Mac-Mahona w r. 1877 wysilenie monarchistów, może nie bez pewnego przychylenia się do agitacji ówczesnego prezydenta rzeczypospolitej do tyla stało się groźnem dla rzeczypospolitej, że monarchiści stawili do urny wyborczej z górą 4 i pół miljona wyborców i republikanie tylko 700 000 głosami zdobyli większość, wpływ monarchistów słabnął co raz więcej. Już w r. 1881 ujrzeli się monarchiści na głowę pobitymi, gdy przeciwko 467 posłom republikańskim, nie zdobyli się nawet na pełnych 100 krzeseł dla posłów swego wyznania. Wszakże wynik ten przypisywano słusznie z jednej strony wziętości i przeważnemu wpływowi Gambetty, a z drugiej zręczności i energji ówczesnego ministra spraw wewnętrznych p. Constansa imię którego w dzisiejszej akcji wyborczej znowu na wierzch występuje.

Zwycięstwo idei republikańskiej przecież nie obyło się bez ujemnych skutków, bo rozdwoiło stronnictwo zwycięskie na dwa obozy: umiarkowanych i radykalnych, chociaż rozdwojenie to potrafił w następstwach zażegnać Gambetta. Po jego śmierci Juljuszowi Ferry'emu przypadło zadanie połączenia wszystkich republikanów przeciw monarchistom i anarchistom. Wiadomo, że, jak się to niejednokrotnie wydarza w dziejach ludziom najwięcej zasłużonym, sprawa tonkińska, dzisiaj należąca do pierwszorzędnych postulatów polityki kolonjalnej Francji, z powodu porażki mniejszego znaczenia, zadanej orężowi francuskiemu, stała się podnietą do rzucenia na Ferry'ego ostracyzmu, pod którego brzemieniem usunął się od spraw publicznych, ażeby do nich w początku roku bieżącego na wydatniejszym stanowisku na to powrócić, iżby przynajmniej umrzeć zrehabilitowanym, albowiem nagła śmierć nie pozwoliła mu rozwinąć szerszej działalności, a pozbawiła Francję republikańską jednego z najznamienitszych mężów stanu.

Swary w obozie republikańskim raz jeszcze w r. 1885 posłużyły monarchistom do zdobycia poważniejszej liczby mandatów poselskich. Wybory pierwotne bowiem przyniosły ostatnim 179 mandatów przeciwko 136 republikańskim i dopiero wybory powtórne uzupełniające z ogólną liczbą 380 mandatów dały im zwycięstwo, ale i w tych wyborach zdobyli monarchiści jeszcze 100 krzeseł, tak że mniejszość ich w izbie wcale poważną i wpływową znaczyła się liczbą. W r. 1889 machinacje Boulangera zdawały się znowu zagrażać większości republikańskiej umiarkowanej, a to tem więcej, że do bulanżystów przyłączyli się monarchiści. Z pogromieniem przecież więcej hałaśliwego, jak niebezpiecznego tego ruchu i ucieczką Boulangera samego, w której to akcji znowu przezorność i energja p. Constansa nie mało się przyczyniła do zażegnania grożącego niebezpieczeństwa, straciły także zachody i usiłowania monarchistów zdobycia jeżeli nie większości, to przeważnego wpływu w izbie poselskiej, grozę poważniejszego niebezpieczeństwa.

Niemały wpływ na zmienioną postawę monarchistów wywarł, jak wiadomo, papież w orędziu swojem do episkopatu francuskiego, w którem wypowiedziawszy zasadę, że kościół katolicki każdą formę ustroju politycznego uznać jest gotów i uznaje, dał tem samem nietylko duchowieństwu podwładnemu, ale i tym wszystkim wiernym, którzy z tego powodu mogli mieć pewne skrupuły przekonania i sumienia, wskazówkę, że mogą i powinni uznać i popierać rząd republikański wszędzie, gdzie takowy nie występuje przeciw kościołowi samemu, a zatem w całem życiu i ruchu ściśle politycznym. Wielka też część dawnych monarchistów skłoniła się do wskazówki, danej przez głowę kościoła i pozornie przynajmniej odstąpiła od zwalczania republiki, jako takiej.

Kwestja formy państwowej, republiki czy monarchji, z wyborów obecnych zupełnie zdaje się była usuniętą, a raczej tylko o to chodzić będzie, czy dotychczasowa większość oportunistyczna, czy też radykalni republikanie wezmą górę. Skandale panamskie, które opinja powszechna zapisywała głównie na konto oportunistów, przez wyrok sądowy i bieg czasu dużo straciły na swoim wpływie ujemnym dla stronnictwa oportunistycznego i gabinetu p. Dupuy. On też sam wystąpił już po dwakroć do walki przedwstępnej wyborczej, a programem jego jest połączenie obu stronnictw republikańskich, tak, jak w gabinecie jego obok oportunistów zasiadają radykalni. Powodzeniu jego zaś służy niezawodnie pomyślne dla Francji i jej rządu rozwiązanie zatargu sjamskiego.

Cała prasa paryska stwierdza tedy stanowcze zwycięstwo republikanów nad stronnictwami wrogiemi konstytucji i klęskę zarówno monarchistów, jakoteż tak zwanych „nawróconych" konserwatystów, t. j. monarchistów, którzy idąc za wskazówką Leona XIII uznali rebublikę, aby tem łatwiej bronić interesów konserwatywnych na gruncie konstytucyjnym. *Temps* pisze: Kraj okazał niedwuznacznie, że życzy sobie stanowczo: 1) silnego i szczerze republikańskiego rządu; 2) racjonalnej, postępowej i umiarkowanej polityki. *Temps* wyraża przekonanie, że w nowej izbie będzie jednolita większość umiarkowana, co pozwoli obejść się bez dotychczasowej polityki „koncentracji", która, jak wiadomo, polegała na kompromisie oportunistów z radykałami. — *Figaro* jednakże sądzi, że nadzieja ta jest przedwczesną. Dziennik ten oblicza, że w nowej izbie będzie tylko 227 republikanów rządowych, przeciwko 112 radykałom i socjalistom, którzy w połączeniu z monarchistami będą mogli w danym razie przeciwstawić partji rządowej silną koalicję opozycyjną. — *Gaulois* pisze: Wybory dały Francji izbę, która będzie miała jednolitą większość, ale nie będzie miała silnej partji rządowej, albowiem większość nowo wybranej izby jest szara, bezbarwna i pozbawiona silnych przekonań. — *Evenément* utrzymuje, że wybory wypadły w duchu republikańskim i umiarkowanym i że nowa izba będzie miała silną większość rządową, chodzi tylko o to, aby nią umiejętnie pokierować. — *Lanterne* zwraca głównie uwagę na klęskę „nawróconych" konserwatystów i utrzymuje, że polityka papieska zrobiła straszne fiasko. — *Petite Republique* uważa za najpomyślniejszy wynik wyborów: fiasko nowej, podejrzanej i niebezpiecznej polityki „nawróconych". — *Journal des Débats* tak charakteryzuje dotychczasowy rezultat wyborów: „Nowa

---

160)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

To rzekłszy, oddalił się Marzetti po cichu, tak, jak przyszedł, a Kudewicz spełniając mechanicznie swoją służbę wojskową, dosiadł konia, z którego był zsiadł na czas walenia kolumny i odprowadził swój pułk do koszar. Jadąc, usiłował nie myśleć o niczem. Ale jechał ponad Sekwanę, popod Luwr i Tuilerje, a gmachy te wspaniałe skarżyły się na niego za to, że przyłoży rękę do ich zburzenia. A potem kościół *Saint Germain l'Auxerois* spojrzał na niego budową wspaniałą, wielkiem okiem cyklopa, usadowionem nad gotyckim portykiem i rzekł wzrokiem: — Ty będziesz jeden z tych, którzy się targną na domy Boże...

Myśli ustąpić nie chciały i lgnęły, jak pijawki do jego rozumu. Spędził je z czoła ruchem ręki i powiedział sobie niecierpliwie:

— Coś mnie zapędziło w szeregi tej rewolucji. Nie co innego chyba, jak wola Boża. A zatem nie cofnę się, nie zwrócę i wytrwam do końca. Jestem żołnierzem i jako taki będę ślepo spełniał rozkazy. Zresztą, widzę to jasno, że Francja potępiła paryską komunę i że Dąbrowski ze swoją hołotą nie sprosta regularnej armji Mac Mahona. Jeślim się przeto omylił, nie czas mi żałować omyłki. Honor Polaka każe mi zginąć wraz z tymi, do których przystałem. Gdybym teraz odstąpił ich sprawy, postąpiłbym sobie jako tchórz, uchodzący przed klęską i śmiercią. Będę tedy działał do śmierci, tak, jak dotąd działałem, będę walczył do upadłego i będę słuchał moich przełożonych.

I na tem postanowieniu skończyły się rozmyślania Kudewicza.

LXXI.

Bito się dokoła wałów Paryża i tam zapaśnicy byli godnymi poważania. Utrzymywali miarę powinną w bratobójczej domowej wojnie; nie pastwili się wzajemnie nad sobą i owszem zachowywali się po rycersku. Walczyli otwarcie, ginęli mężnie, wyrabiali w sobie cnoty, których matką bywa straszna wojna, bez którejby chyba rodzaj ludzki skarłowaciał ze wszystkiem.

Wewnątrz miasta było inaczej, było gorzej. Okrucieństw i wołających o pomstę gwałtów nie było dotąd; nawet opinje, przeciwne komunie, bywały szanowane i zupełna prawie panowała wolność prasy. Ale ci, którzy chwilowo opanowali Paryż i którzy czuli coraz wyraźniej, że ich panowanie było krótkiem, puszczali wodze wszystkim niższym instynktom natury ludzkiej, pijaństwu i rozpuście. A chcieli przytem byszczeć, stroili się, popijali drogie wina, zamieszkiwali eleganckie pokeje, używali wszelkiego zbytku, ale zbytku, pozbawionego wszelkiej estetycznej wartości. Byli podobnymi do barbarzyńców, którzy zdobyli gród cywilizowany i którzy pojmują z cywilizacji tylko to, co jest w niej nikczemnem, albo przynajmniej błahem. Prusscy oficerowie, przebrani po cywilnemu, a bawiący w Paryżu za przepustkami, uczestniczyli w tej przedśmiertnej orgji komunistów i kładli na nią piętno hańby ostatecznej.

Nie wszyscy socjaliści tak się zachowywali. Byli między nimi ludzie przekonania, którzy nie chcieli dla siebie wyjątkowych rozkoszy i prowadzili życie prostych robotników, mimo to, że skarby wielkiego miasta były na ich rozkazy. Do tych nielicznych, ale zaszczytnych wyjątków zaliczali się dowódcy siły zbrojnej i Ludwika Michel. Marzetti osobne zajmował stanowisko. Nie kradł, nie marnował grosza publicznego, ale żył dalej wygodnie i wykwintnie za te dochody, które miał do rozporządzenia.

Matka Haelm i Rozyna nie pojmowały jego postępowania. Nie zbywało im na niczem, ale patrzały na to, jak różne dziewczęta z ludu prześcigały je codzień w zbytkach, dzięki swoim związkom z przewódcami i z podrzędniejszymi nawet urzędnikami komuny. Jaśniały od klejnotów, walały na ulicy suknie, godne królewnych, jeździły po błoniach Elizejskich w ekwipażach książęcych. Własne ich wygody i zbytki wydawały się rzeczą mizerną i niegodną wspomnienia w porównaniu z blaskiem jednodniowym tych chwilowo szczęśliwych ulicznic.

Razu jednego, zjadłszy wykwintne gotowane śniadanie wraz z córką i Marzettim, w pomieszkaniu tego ostatniego, odważyła się pani Adela na to, że zrobiła wyrzuty Włochowi:

Rzekła: — Przechwalasz się, że jesteś najpotężniejszym człowiekiem w Paryżu, że nie przyjmujesz urzędów dla tego, bo niemi gardzisz, i że nie piszą o tobie w gazetach dla tego tylko, że chcesz się otoczyć tajemnicą. A ja nie wierzę, aby to było prawdą; bo gdybyś był istotnie królem Paryża, żyłbyś jak król, a mybyśmy żyły jak królowe.

— Alboż wam czego brakuje? — spytał się Marzetti.

— Pewnie, że nie jesteśmy głodne, ale to, co Rozyna ma, jest istną nędzą w porównaniu z tem, co widzimy co dzień na dziewczętach, które nie są warte jej rzemyka u obówia odwiązać.

— To nieporozumienie, kochana matko Haelm, — odparł Arnold Marzetti głosem, niedozwalającym na odpowiedź. — Sądzisz rzeczy ze stanowiska barbarzyńskiego i niewłaściwego. Nie chodzi nigdy o ilość, tylko o jakość szczęścia. Piramidy egipskie są sto razy większe od Partenonu, a jednak Partenon jest bez porównania piękniejszy od piramid, i gdyby był zresztą taki sam, to większy byłby mniej pięknym. Bogactwo i władza stracą na wartości, kiedy ich używasz bez miary, a człowiek rozumny cieszy się tem, że zna to tylko, co piękne, choćby mógł mieć to, co jest bezcelownie kosztowne. Ręczę wam, że obfitsza, albo tłuściejsza biesiada od naszej, byłaby mniej piękną i mniej przyjemną. Rozyna jest cudną w tej sukni, z nagą szyją i z temi dwoma brylantami w uszach; zbrzydłaby w moich oczach, gdybym ją obwiesił kradzionemi skarbami Babilonu.

Po tych słowach nastało milczenie. Marzetti paląc cygaro, które kosztowało tylko franka, zgodnie z jego teorją o estetycznem umiarkowaniu, pożerał okiem białe i różowe ciało Rozyny i rozmyślał:

— Piękna to dziewczyna, jakby była wyszła z płótna Rubensowego. Nie jest to ani bogini grecka, ani intelektualna piękność florentyńska, ale bądź, co bądź piękna dziewczyna. Już nie długo będę z nią przebywał. Już dobiega kresu zadanie, które miałem spełnić we Francji. Zostawię kraj ten tak ciężko ranny, tak pełny domowych nienawiści, że Włochy zrosną się i spotężnieją na dobre, zanim niebezpieczeństwo dla nich wyrośnie z tej strony. Drugi sąsiad, zwycięskie Niemcy, będzie się wciąż oglądał trwożnie na pomstę, która może dlań zawitać od francuskiej granicy. A zatem Włochy będą bezpieczne i będą mogły użyć długoletniego spokoju na uduszenie ostateczne swojego największego, a teraz bezbronnego wroga: papiestwa. I ja zasłużyłem się dobrze około ojczyzny, spełniwszy trudne zaiste zadanie. Spalę jeszcze pomniki Paryża i wrócę potem do ojczyzny. Tam wypocznę pośród ludzi, którzy są wstanie mnie zrozumieć, i tam znajdę towarzyszkę inną od tej francuskiej żony przygodnej, żoną prawdziwą, dozgonną, u której myśl będzie piękniejszą od ciała, i z którą będę mógł rozmyślać o harmonjach Platona. A kiedy mi się wypoczynek sprzykrzy, będę już w ojczyźnie pracował raźnie nad wielkością przyszłej Italji, a żona będzie mi natchnieniem i miłością ostrzyła narzędzia, za pomocą których będę stawiał gmach wiecznej piękności i potęgi. Obrona Paryża nie może już potrwać jak dni kilka. Dąbrowski ostatnie już czyni wysiłki. Czas wypuścić na miasto potępione jędze nienawiści i zguby, a przy łunie Paryża przejdę, za pomocą farmazonów, nie poznany i nienagabywany pomiędzy szeregi wojsk oblegających, pośród których jest przecie także pełno moich tajnych przyjaciół...

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

izba nie będzie się wiele różniła od poprzedniej, ale lepiej będzie się nadawała do utworzenia większości rządowej".

Zatarg szwedzko-norwegski.

Do historji zatargu pomiędzy Norwegją a Szwecją, przybył nowy szczegół. Król szwedzki, Oskar, ustępując naciskowi stortingu norwegskiego, wydał w myśl jego żądań decyzję, na mocy której sprawy, odnoszące się do zarządu armji norwegskiej, rozstrzygane dotychczas przez samego króla, mają być na przyszłość przedstawiane dopiero przez jednego z ministrów. Otóż decyzja ta wywołała w półurzędowym dzienniku szwedzkim *Nya Alehanda* artykuł, sprawiający wielkie wrażenie. [illegible] ministrowi spraw zagranicznych, Löwenhauptowi, brak energji w popieraniu polityki unionistycznej. „Zaprzeczać nie można — powiada autor — że idea unji przez długoletnie istnienie w szerokich warstwach narodu norwegskiego, oraz przez ostatnie prawdziwie rewolucyjne uchwały sejmu norwegskiego w podstawach swoich zachwianą została. Jak było do przewidzenia, nie okazało się także norwegskie ministerstwo prawicy na wysokości swojego zadania [illegible]. Rząd szwedzki [illegible] wszelkie zabiegi norwegskie, zmierzające do wprowadzenia reform [illegible] — stara się o niedopuszczenie wszelkich ustępstw, które pośrednio prowadzą do podkopania unji." Organ półurzędowy następnie zwraca się ostro przeciw szwedzkiemu ministrowi Löwenhauptowi, o którym — zdaniem jego — powiedzieć nie można, iż okazał się na wysokości zadania, jakie mu nakłada dzisiejsze poważne położenie w sprawie utrzymania unji i że postawa jego wobec roszczeń Norwegów, nie była tak energiczna, jak tego okoliczności wymagały. Cała polityka ministra spraw zagranicznych jest przestarzała i nieodpowiednia. Chce on położenie ocalić za pomocą ustępstw; tymczasem, jeżeli Szwecja chce dojść do ładu z Norwegami, powinna energicznie postępować." Uwagi te pisma półurzędowego sprawiły w Szwecji wielkie wrażenie, ponieważ opinja publiczna upatruje w nich zapowiedź energiczniejszego wystąpienia przeciwko Norwegji.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Piątek 25. sierpnia. Teatr letni: „Skazany na całe życie," dramat w 5 aktach z włoskiego J. Giacometti'ego. Dziewiąty gościnny występ p. Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Minister Zaleski przejechał d. 23. bm. rano z Wiednia przez Kraków, udając się do Zakopanego.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Wandy [illegible], z p. Zygmuntem [illegible], urzędnikiem kolejowym, odbędzie się d. 29. bm. w [illegible].

Nekrologja. Jakób Stebelski, emer. poborca podatkowy, zmarł d. 23 bm. w Łopatynie w 88 r. życia. [illegible]

Kalendarz. Piątek (25.): Ludwika kr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 15, zachód o godzinie 6 minut 46.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i [illegible].

Mianowania. [illegible]

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów [illegible]

Kolonja wakacyjna chłopców (II. serja) wraca z Hrebenowa do Lwowa we wtorek d. 29. bm. o godz. 3. po południu. [illegible]

Wpisy uczniów do szkoły męskiej im. „Stanisława" odbywać się będą dnia 29., 30. i 31. sierpnia, od godz. 8.—12. przed południem i od godz. 3.—5. po południu.

Wpisy uczniów na kurs nauk dopełniających przy tejże szkole, odbywać się będą w niedzielę od godz. 8. do 12. przed południem i w poniedziałek, wtorki i środy od godz. 7. do 9 wieczorem.

Wpisy uczennic do wydziałowej szkoły żeńskiej im. „Elżbiety", odbywać się będą w dniach 29., 30. i 31. sierpnia od godz. 9. do 12. przed południem i od 3. do 5. po południu; wpisy zaś uczennic na naukę kursu dopełniającego do I. i II. klasy w tejże szkole odbędą się w dniu 27. sierpnia od godz. 9. do 12. przed południem.

W celu rozdania zapomóg z funduszu jubileuszowego urzędników sądowych okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie, ogłoszono rozporządzeniem z d. 12. sierpnia 1893 l. 62921 konkurs do końca września 1893. Do korzystania z dobrodziejstwa z tego funduszu uprawnione są wdowy i sieroty po najniższych urzędnikach sądowych okręgu lwowskiego sądu krajowego XI. X i IX klasy rangi. Odnośne podania, zaopatrzone w świadectwo ubóstwa, [illegible] i wskazanej klasy rangi, wniesione być mają w ter-

minie oznaczonym do dziennika podawczego namiestnictwa.

Premjowe strzelanie p. Brunona Hryniewicza odbędzie się na strzelnicy miejskiej, w niedzielę dnia 27. bm.

Ze sfer notarjalnych. J. Jan Jurkiewicz, notarjusz w Boryni, przeniósł się do Liska, gdzie dnia 22. bm. objął urzędowanie.

Wiec w sprawie Morskiego Oka odbędzie się w pierwszych dniach września we Lwowie.

Na powodzian. Na rzecz dotkniętej klęską powodzi ludności złożyli w dalszym ciągu w prezydjum magistratu pp.: Bolesław Wysłouch, Jan Ihnatowicz, dr. Edward Strojnowski, dr. Edward Lilien, E. i J. Friedrich, [illegible] po 10 zł.; Bazyli Nahirny, dr. Józef Gostyński i Karol Przybylski po 5 zł., ks. kan. Antoni Stankowski 20 zł, Józef Korata 10 zł., N. [illegible] 30 ct., [illegible] 100 kilo kukurudzy.

Wiadomości djecezjalne. Dyecezja tarnowska. Przeniesieni: Księża Paweł Wołek z Łososiny Górnej do Radgoszczy, ksiądz [illegible] z Radgoszczy do Mielca, ksiądz [illegible] z Mielca do Łososiny Górnej. — W Ochowie zmarł ksiądz Tadeusz [illegible].

Biblioteki uniwersyteckie. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie surowego przestrzegania zwrotu w terminie wypożyczonych książek z bibliotek uniwersyteckich i równocześnie przesłało [illegible] odbioru.

Koran w registraturze. Od p. K. Chitrego, emer. oficjała sądowego, otrzymujemy następujące pismo:

„Odnośnie do artykułu w kronice szanownego pisma — w którym doniesiono, że p. wiceprezydent sądu krajowego wyższego odnalazł dawne dokumenty przy sposobności wizytacji sądu powiatowego w Starej Soli — donoszę, że będąc naczelnikiem registratury sądu krajowego w sprawach cywilnych, przeglądałem w wolnych chwilach księgi dokumentów, w osobnem przechowaniu będących, i natrafiłem na oryginalny koran turecki, na którym obywatele mahometańskiego wyznania składali przysięgę w czasach, gdy Lwów prowadził obszerny handel ze Wschodem. [illegible]

Arcyksiążę Leopold Salvator [illegible]

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. września 1893 wejdzie w życie urząd pocztowy [illegible]

Dyrekcja poczt ogłasza: [illegible]

Prezesem rady pow. [illegible] wybrany został [illegible]

Cholera. Kołomyja dnia 23. sierpnia 1893. [illegible]

Z Horodenki donoszą nam: W Czerniatynie obok Horodenki (obwód Kołomyja) wydarzyło się przed paru dniami kilka wypadków podejrzanej słabości. I tak zachorował nagle drożnik wśród objawów cholerycznych i do 24 godzin zmarł. W dzień później zachorowało jeszcze kilku jego sąsiadów, którzy pozostają pod obserwacją lekarską. Wszyscy zdradzają wszelkie oznaki cholery.

Z Krakowa donoszą o podejrzanym wypadku choroby. W szpitalu św. Łazarza w Krakowie zmarł

mianowicie (22. bm.) wśród objawów podobnych do cholerycznych, [illegible]

Gazeta urzędowa donosi: [illegible]

Wystawa robót uczniów. Ze Stanisławowa piszą nam dnia 24. bm.: [illegible]

Nauczyciel ludowy, a kolej państwowa. [illegible] *Szkolnictwo ludowe* [illegible]

Temperatura. [illegible] + 28·6°C., najniższa + 17·0°C.

Samobójstwo żołnierza. [illegible]

Z Sambora piszą do nas pod d. 23 bm.: [illegible]

Dyrekcja skarbowa w Żółkwi [illegible]

Do Marmarosz Sziget wysłał Wiedeński korespondent londyńskich *Daily News* [illegible] słabnięć na cholerę wynosi dziennie 33, a śmierci 20.

Dysenterja. Z Brukseli donoszą, że w Antwerpji i Mechlinie panuje w koszarach epidemicznie dysenterja. 500 ludzi zachorowało.

Pożar. We wsi Łysawice pod Kowlem w Król. Pol., podczas wynikłego tam w nocy pożaru spaliło się czterech ludzi i 49 sztuk bydła.

Słuszna uwaga. Wiedeński korespondent *Kurj. Warsz* pisze: W wykazach frekwencji w uzdrowiskach czytam w dziennikach: np. w Giessbübl osób 424, Tarcsai 715, Stubenbad 148, ale o Zakopanem, Szczawnicy, Krynicy, Żegestowie, Rymanowie, Rabce, Ciechocinku — nigdy nigdzie w Europie ani wzmianki. A potrzeba tylko, żeby komisje miejscowe nie leniły się bodaj co miesiąc wykazy rozsyłać.

Składki. Dla A. Kosteckiego, chorego, prywatnego nauczyciela złożyli Janinka, Wandzia, Anulcia i Jadwisia 5 zł.

Zarząd łaźni ś. p. R. Duchińskiego, zawiadamia publiczność, iż łaźnia po dłuższej i gruntownej restauracji, z dniem 26. b. m. otwartą zostanie.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia przem. introligatorów, powroźników, tokarzy, koszykarzy, szczotkarzy, pozłotników i wyrabiaczy korków odbędzie się w niedzielę dnia 27. b. m. o godz. 3½ popoł. w sali izby rękodzielniczej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W Teatrze letnim Dziś w piątek „Skazany na całe życie", dramat w 5. aktach z włoskiego J. Giacometti'ego. Dziewiąty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w sobotę w teatrze hr. Skarbka na ogólne żądanie przedstawienie składane i „Pajace", opera w 2. aktach z prologiem, słowa i muzyka R. Leoncavall'a, w tłumaczeniu A. Kitschmana. Nieodwołalnie ostatni gościnny występ pana Eugenjusza Guszalewicza, tenora oper zagranicznych debiut pana Józefa Szymańskiego, barytonisty.

Ze sztuki. Salon sztuk pięknych pozyskał w tych dniach kilkanaście nowych obrazów, a między innemi, Bergmana „Wieczór lipcowy", Dietricha „Z Płaszowa", Majewskiej „Przy nauce", Łasińskiego „Po deszczu", Kocha „Studjum", „Głowę kobiety", „U antykwarjusza", „List zajmujący", „Przyjaciółki" i „Motyw z nad Elstery", Agthe Curta „Campagna Romana", Matuschki „Kura z kurczętami" i „Nowoczesny Dyogenes", Dieffenbachera „Nad morzem", Tarnocsy'ego „Jesień" i Dąbrowskiej „Portret p. C." medaljon.

W Krynicy urządza temi dniami koncert sympatyczna śpiewaczka panna Józefa Szlezygierówna, znana zaszczytnie i lwowskiej publiczności zarówno z debiutów scenicznych, jak z pieśni na estradzie koncertowej, w których wykonywaniu — jak wiadomo — p. Szlezygier jest nieporównaną mistrzynią. Nie ulega też wątpliwości, że i ten koncert p. Sz. będzie się cieszył zwyczajnem a zasłużonem powodzeniem, tembardziej, że koncertantka umiała sobie zacnym uczynkiem zjednać niepodzielną sympatję całej publiczności krynickiej, z ostatniego bowiem koncertu swego ofiarowała 40 zł. dla dotkniętych klęską powodzi na listę składki, zainicjowaną przez zarząd pensjonatu dla pań w Krynicy.

Szkoła muzyczna pani Heleny Słomkowskiej przy placu Św. Ducha pod l. 10 (nad wystawą obrazów) rozpoczyna nowe kursa z dniem 1. września. Zapisy od dnia 28 b. m. codziennie od godziny 4. — 6. po południu.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Opuszczając Lwów, gdzie prawie przez lat ośm prowadziliśmy szkołę śpiewu i przenosząc się na stałe do Drezna, czujemy się w obowiązku złożyć podziękowanie tym wszystkim, co nas otaczali łaskawą życzliwością.

Należy się to podziękowanie poważnej prasie polskiej, która oceniła nasze usiłowania i której sprawiedliwa krytyka przyznała szkole, przez nas prowadzonej, własności pracy umiejętnej i sumiennej.

Żegnając miasto i tych, co nas popierali chętnie i życzliwie, mamy to przekonanie, żeśmy spełnili obowiązki sumiennie, a to nam daje zachętę do pracy gdzieindziej.

Dziękujemy raz jeszcze za pośrednictwem Twego, Szanowny Panie Redaktorze, pisma, rzetelnej i uczciwej prasie, że nas ta zrozumiała i nasze pragnienia ocenić raczyła.

Z głębokiem poważaniem

Lwów 22 sierpnia 1893.

Souvestre-Paschalis.

Teatr.

(*„Właściciel kuźnic." komedja w 5 aktach Jerzego Ohneta. Występ gościnny Bolesława Ładnowskiego*)

Pierwszym polskim artystą, który na polskiej scenie przedstawił postać Filipa Derblay w „Właścicielu kuźnic" Ohneta, był p. **Ładnowski**, a było to w Warszawie przed mniej więcej dziewięciu laty. Od tego czasu „Właściciel kuźnic" nie schodzi z repertoaru wszystkich scen polskich, a postać ta służy na popis artystom pierwszorzędnej miary. Filipa Derblay wyposażył autor w całą skalę najrozmaitszych uczuć, począwszy od radości, opromienionej szczęściem, a skończywszy na bezgranicznym bólu, pod którego ciosem niemal serce pęka. Potrzeba też zaiste wielkiego talentu, aby w postaci Filipa uwydatnić całą jej piękność, aby ona zarysowała się w umyśle widza wyraźnie i ocena tego charakteru musiała wypaść u wszystkich jednakowo i nie podlegać najmniejszej wątpliwości. „Tak być musi, a nie inaczej!" Artysta musi grą swoją niemal powiedzieć patrzącym na niego: „innym być Filip Derblay nie może!"

Patrząc onegdaj na p. **Ładnowskiego** w Filipie, którego, rzec można, stworzył na polskiej scenie, musieliśmy przedewszystkiem podziwiać tę niezrównaną naturalność i prostotę w grze, ten brak choćby cienia najmniejszej przesady. Jest to owoc mozolnej i głębokiej pracy nad charakterem roli. Filip w interpretacji artysty warszawskiego, to nie tylo razy na scenie widziany kochanek, który gdy mu się szczęście uśmiecha to cieszy się i śmieje, gdy się gniewa, to brwi marszczy i zaciska pięście, a gdy go dotknie nieszczęście, płacze i rozpacza, lejąc łzy sztuczne. Filip p. **Ładnowskiego**, to przedewszystkiem człowiek myślący, który kocha bez granic i z tego głębokiego prawdziwego uczucia jasno sobie zdaje sprawę.

Zarzucają niektórzy artyście, że gra Filipa za elegancko, a nawet w akcie trzecim za lekko. Zarzuty to niczem nieusprawiedliwione i nie wytrzymujące najlżejszej krytyki, a niesłuszne już choćby z tego względu, że artysta tej miary, co p. **Ładnowski**, nie uczyni nic, coby mogło stać choćby w najlżejszej sprzeczności z charakterem danej postaci.

Filip Derblay — to przecież nie prosty kowal robotnik, bez wykształcenia i wychowania, który dorobił się trafem, znacznego majątku — przeciwnie, to człowiek wykształcony, obyty w świecie, gdzie miał nie mało sposobności ocierania się o lepsze sfery towarzystwa. Inteligencja, jaką posiada, nie pozwala mu być nawet tylko szorstkim, zwłaszcza wobec Klary, którą ubóstwia.

Filip jest człowiekiem myślącym i wie doskonale, czem zdruzgotać tę, która mu wydarła szczęście, tem więcej, że widzi, iż w jej sercu budzi się dla niego uczucie miłości. Obojętność z jego strony, posunięta do największego prawdopodobieństwa, uwydatnić się może tylko w grze lekkiej i wesołej. Derblay chce, aby żona jego widziała, że on się bawi i ona dla niego jakby nie istnieje. W sentymentalizm bawić mu się nie wolno. Swobodnem zachowaniem się i umizgami do Atenais chce właśnie pobudzić jej miłość, dać jej poznać, co utraciła. Choć sercem ból szarpie, wszyscy muszą widzieć wesołego Filipa, a kontrast ten pomiędzy sercem a twarzą uwydatnia artysta znakomicie w pewnym lekkim odcieniu ironji, jaką czuć w jego głosie, gdy podczas zabawy przemawia do Klary.

Każdy ruch i akcentowanie każdego wyrazu jest u p. **Ładnowskiego** usprawiedliwione, w grze jego niema niespodzianek. Od początku do końca jest artysta jednolitym, konsekwentnym i taką grą, wystudjowaną w najdrobniejszych szczegółach, musi osiągać i osiąga głębokie wrażenie. Pomaga mu w tem nie mało i wytworna zaiste dykcja.

W akcie drugim w scenie z Klarą nie był to zwykle słyszany banalny płacz nieszczęśliwego kochanka, lecz jęk bólu, wydobywający się z piersi kochającego mężczyzny, którego dotknął los niespodziewanie, a brutalnie, niszcząc za jednym zamachem cały gmach jego marzeń. O innych scenach nie mówimy, były one wszystkie odegrane z wielkim artyzmem.

P. **Ładnowskiego** wywoływano z zapałem i darzono burzliwemi oklaskami.

Klara należy do najlepszych ról z repertoaru pani **Stachowiczowej**. Artystka uwydatnia w tej roli, ten prawdziwy kobiecy wdzięk — *das ewig Weibliche* — wyposażając prócz tego postać Klary w wielki zasób uczucia i grę, pełną prostoty, bez zbytniej afektacji. Uznanie, jakie ją za odtworzenie tej postaci spotyka, jest też w zupełności zasłużonem.

Szczera pochwała należy się p. **Pankiewiczównie** za rzeczywiście dobrą Atenais, odegraną z całą elegancją, oraz p. **Cicheckiej** za margrabinę . **Dziryt-Dobrowolska** grała Zuzannę z wdziękiem i wywiązała się z swej niewielkiej rólki bardzo dobrze. Sympatyczną baronową była p. **Praunówna**.

Na uznanie zasługują prócz tego pp. **Hierowski**, bardzo poprawny jako ks. de Bligny, oraz pp. **Feldmann**, **Walewski**, **Chmieliński** i **Trapszo**.

Teatr był przepełniony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 12. do 19. sierpnia 1893 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 8·25 do 8·50 nowa 7·65 do 7·90, żyto stare 6·75 do 7·05, nowe 5·90 do 6·25, jęczmień browarny stary 6·10 do 6·40, nowy 5·— do 5·50, pastewny 5·25 do 5·50, owies stary 6·75 do 7·20, nowy 5·50 do 5·75, hreczka 8·— do 8·25, kukurudza zeszł. ·— do ·—, nowa 5·50 do 5·75, proso —·— do ·—, groch do got. 6·50 do 9·— past. 5·50 do 6·50, soczewica —·— do —·—, fasola 7·50 do 8·25, bobik 5·50 do 6·—, wyka 5·25 do 6.—, koniczyna 65·— do 75 —, biała 75·— do 90·—, anyż rosyjski 34·— do 38·—, anyż płaski 36·—, do 37·—, kminek 23·— do 25·—, rzepak zimowy 12·50 do 13·50 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·— do 9·—, nasienie lniane 11·50 do 11·75, nasienie konopne —·— do —.—, chmiel 268 — do 288 —, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny — — do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 51 15 do 51 40.

Ostatnie wiadomości.

Wybory uzupełniające posłów do rady państwa z miasta Lwowa w miejsce dra Smolki i z gmin wiejskich okręgu jarosławskiego w miejsce zmarłego Wład. hr. Koziebrodzkiego naznaczone zostały na 30. września br.

Diło ze źle utajoną złością donosi, że już buczacki konwent OO Bazyljanów „zabrali Jezuici pod swoją reformę". Dnia 19. bm. przybył do Buczacza jezuita ks. Gadowski z protoihumenem (prowincjałem) ks. Sarnickim i zabrali konwent buczacki; dotychczasowego ihumena (superjora) Ostrowerchę usunęli (przenieśli go na ihumena do Podhorzec) i konwent oddali dnia 21. b. m. zreformowanemu ks. Kulikowi z Krystynopola. *Hałyczanyn* poświeca tej sprawie obszerny artykuł.

Dniew. Warsz. donosi: „W końcu lipca w powiecie łukowskim aresztowano dzierżawcę folwarku Gołowierzka, w gminie krasuskiej, Wiktora Dołbnię, który pokryjomu podróżował po powiatach radzyńskim i łukowskim i udając księdza, świętokradzko załatwiał duchowe potrzeby prawosławnych, niedostatecznie umocnionych jeszcze w wierze. Opowiadają, że u Dołbni znaleziono dowody rzeczowe przestępnej działalności: suknię księżą, aparaty do mszy i książki. Z książki przychodu i rozchodu, znalezionej u niego, pokazuje się, iż za dokonanie fałszywego obrzędu zaślubin, fałszywy ksiądz brał od 20 do 25 rubli, za ochrzczenie dzieci od 75 kop. do 2 rubli. Fałszywy ksiądz nie działał sam, lecz był członkiem wybornie zorganizowanej szajki, której inni członkowie pełnili rolę ajentów, pojawiali się w tej lub w owej miejscowości, oznajmiali o rychłym przyjeździe księdza katolickiego, dopełniającego pokryjomu obrzędów, werbowali pragnących otrzymać śluby, chrzcić dzieci i naznaczali punkt zborny. Takimi pomocnikami, jak wykryto, byli mieszkańcy wsi Szostki Michał Mirańczuk, ze wsi Przegaliny Małe Jan Dołbnia i z gminy Serokomla Ludwik Szymanek. Wszyscy zostali aresztowani. Według zebranych później wiadomości okazało się, że fałszywy ksiądz Dołbnia w maju r. b. w samej tylko wsi Sawki w powiecie radzyńskim dał ślub pięciu parom i ochrzcił 90 dzieci, w czerwcu zaś we wsi Utrówce, w domu włościanina Daniela Ewina, dał ślub trzem parom i ochrzcił 40 dzieci, we wsi Łózki, w domu Jana Sawczuka, dał ślub pięciu parom i ochrzcił 80 dzieci". Wszystko to dowodzi, że unici mimo „nawrócenia" ich na prawosławie, trwają przy wierze swych ojców i mimo prześladowań biegną do księży katolickich. Oszuści, jak zwykle w takich przypadkach, z biedy ludzkiej korzystają.

Koelnische Ztg. donosi, że według planu, opracowanego przez Miquela, potrzeba 40 miljonów marek więcej, aniżeli żądano na koszta reorganizacji wojskowej, ponieważ powstał projekt wzmocnienia marynarki wojskowej. Flota niemiecka — pisze ten dziennik — powinna być dostatecznie silną, aby miała pierwszeństwo na morzu Bałtyckiem, a na morzu Północnem przewagę nad flotą francuską.

Z Belgradu donoszą, że król Aleksander udaje się dnia 28. sierpnia w objazd kraju; powrót do Belgradu nastąpi 21. września. Królowi towarzyszyć będą: prezes ministrów Dokics, minister spraw wewnętrznych Miłosawljewics i sprawiedliwości Maksimowics.

Konferencja biskupów w Fuldzie została 22. bm. otwarta. Biorą w niej udział wszyscy arcybiskupi i biskupi Prus z wyjątkiem chorych biskupów z Limburga i Hildesheimu. Obecnym jest także biskup moguncki. Przewodniczy arcybiskup koloński. Konferencja potrwa trzy dni.

Dzienniki berlińskie ogłaszają telegram z Petersburga, według którego taryfa kolejowa, obowiązująca od czerwca na wszystkich kolejach rosyjskich, zostanie zniżona o 40% dla przewozu zboża do Austro-Węgier, tudzież do Rumunji. Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

W angielskiej izbie gmin [illegible] sekretarz parlamentarny dla spraw zewnętrznych, sir W. Witt [illegible] do ponownej walki [illegible] straty są nieznaczne. W dalszym ciągu posiedzenia motywował Gladstone w dłuższej mowie swoją rezolucję, tyczącą się zamknięcia obrad nad bilem homerule w przyszły piątek. Wywodził on, że sama opozycja przyznaje, iż wniosek jego jest koniecznem następstwem dotychczasowej rezolucji, powziętych przy sposobności obrad w komisjach. Siedmdziesiąt i cztery dni użyła izba na obrady nad bilem samorządu irlandzkiego. Jest to tak długi czas jakiego nie wymagała żadna z [illegible] ustaw. Wniosek jego potrzebny jest w interesie państwa, oraz do podtrzymania wolności i skuteczności dyskusji parlamentarnej. W końcu wyraził Gladstone nadzieję, że opinja, że naród przyjmie korzystnie obecne jego postanowienie. Następnie zabrał głos Chamberlain, mowiąc swój wniosek, skierowany przeciwko wnioskowi Gladstone.

Obchód 100-nej rocznicy oddania źródeł krynickich do użytku publicznego.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Krynica 23. sierpnia.

Los rzucił mnie na chwilę w tę uroczą dolinę krynicką, otoczoną niebotycznemi górami, owianą tajemniczym szmerem borów, ogrzaną promieniami słońca... Los ten zrządził również, iż zastałem Krynicę, jak ją zwą — królowę wód polskich — przyodzianą świątecznie, wspaniale, w zieleń, festony, płonącą tysiącem ogni, pełną życia, ruchu, Krynicę, święcącą setną rocznicę swego istnienia.

Krynica istnieje od stu lat... my walczymy o prawo bytu od tego czasu. Nic więc dziwnego, że myśl [illegible] łączy mimowoli dwa te [illegible], a w rezultacie odrodzenia jednej cząstki, widzi jakby szczęśliwą wróżbę lepszej dla wszystkich przyszłości. To samo słońce, płonące w dniu dzisiejszym nad [illegible] stuletni swój wzrost świętującą, nie poskąpi ożywczego ciepła i tej resztce naszej ojczyzny, która od stu lat do życia powraca... a święta dłoń Bogarodzicy, wspólnej Królowej ziemi naszej, nie długo może nad całością się rozpostrze...

Już wczesnym rankiem zawrzało w Krynicy. Wszystkie domy [illegible] przystrojono chorągwiami, zielenią, dywany. Wszędzie jak kto mógł, starał się uczcić niezwykły, a tak bardzo dla ogółu sympatyczny dzień jubileuszowy.

Właściwa uroczystość przypada jutro, dzisiaj już jednak wszystko przybrało odświętną szatę. Szczególniej pięknie przybrano budynek, kryjący źródło, dom zdrojowy, oraz kilka will prywatnych, jak willę pod Wisłą, willę tatrzańską, Bronisławy, hotel pod trzema różami i inne. Koło godziny szóstej, tłumy publiczności poczęły się gromadzić na deptaku. Widać mnóstwo obcych twarzy, tak z okolicy, jak i ze stron dalszych wiele zjechało osób. Wiele też bardzo ludu wiejskiego w świątecznych, malowniczych strojach.

Z zapadnięciem zmroku zajaśniały ognie smolne, rozrzucone po najbliższych wzgórzach, lampiony, porozwieszane po domach i drzewach, oraz okna wszystkich mieszkań i gmachów. Łatwo sobie wyobrazić, jak wspaniale przedstawia się Krynica w tem ślicznem, różnobarwnem oświetleniu, wśród [illegible] wieczoru, [illegible] światło odbijającej.

Zaprawdę, dumnym można być, patrząc na to wszystko z myślą w duszy, iż Opatrzność obdarzyła nas tak ślicznym zakątkiem ziemi — który w ciągu stu lat zmienił się z pustkowia w miejscowość, wrzącą ruchem i życiem.

Równocześnie prawie z iluminacją dały się słyszeć rzewne chóry włościańskie z pobliskich wzgórz, a w samym zakładzie dźwięki dzielnej muzyki zdrojowej pod kierownictwem Wrońskiego.

Koło godziny 9. spalono bardzo ładne ognie sztuczne, sporządzone przez p. Weissa, tutejszego pirotechnika — [illegible] długo jeszcze publiczność spacerowała po zakładzie i parku — aż zwolna [illegible] — ręce — [illegible]. Zapisze go każdy z nas głęboko w sercu i duszy, bo się [illegible] zdrowie i [illegible] ogółu związana, [illegible] przed laty...

Krynica 24. sierpnia.

Dzisiejszy dzień rozpoczął się solennem nabożeństwem w nowym kościele, po którem nastąpiło przy współudziale duchowieństwa obu [illegible] kanoni y [illegible]. Około południa wszystko co żyje w Krynicy, zgromadziło się koło źródła, gdzie grono przedstawicieli władz miejscowych i wybitnych gości [illegible] gdzie odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy, [illegible]. Wśród ciszy [illegible] zabrał pierwszy głos radca Sokołowski.

Mądrość i niezmierzona potęga Boga przejawia się w darach przyrody. To też naturalne [illegible] przy którym [illegible] przez [illegible] Matkę Bożą przypisuję. [illegible] otworzył [illegible] pamiątkowej radca Sokołowski, zarządca zdroju. Następnie [illegible] osady, która założył niejaki Dańko, sługa ekonomji podtencase biskupiej i jak z czasem od pierwszego Krynicy, już jako zdroju, właściciela, Romualda Styxa, aż do dnia dzisiejszego, przechodziła Krynica różne koleje, to upadała, to się podnosiła, aż stała się tem, czem jest dzisiaj.

Myśl, słowo i czyn — ciągnie dalej szanowny mówca — trzy potęgi, wyniosły jednak pustynną niegdyś dziedzinę do znaczenia, jakie dzisiaj posiada, a nasze wody, zaledwie przed stu laty [illegible], dziś znajdują popyt nawet w innej części świata, bo aż w Ameryce!

Chorzy, którzy w pierwszych latach mieścić się musieli w ciasnych, dymnych chatach włościańskich, [illegible] kąpieli, często ogrzewanych rozpalonemi w ogniu kamieniami, mają dziś i mieć mogą wszystko, czego tylko potrzeba, a z ułatwioną komunikacją kolejową widzimy, w ostatnim zwłaszcza dziesiątku lat, znaczny postęp.

Nowe budynki, jak: łazienki borowinowe, zakład hydropatyczny, teatr, wodociągi, dom zdrojowy, drogi dojazdowe do Muszyny i Tylicza, szkoły, kościół, cerkiew i kilka nowych, pięknych will, prócz mniejszych budynków — są to nabytki ostatnich czasów.

Nie stało się to wszystko odrazu — bez trudu i bez pracy.

W stuletnim okresie, mężowie, jak: Schultes, Dietl, Zieleniewski, okryli się sławą, [illegible] — a obok nich [illegible] zasłu[illegible] godnymi się [illegible]. Równa wdzięczność należy się tym mężom, [illegible] czuwać [illegible], a którzy [illegible] dla swoich chorych, niemniej wdzięczna pamięć tym wszystkim, którzy tu u wód naszych szukali i szukają zdrowia i wytchnienia.

Zadaniem naszem będzie wszystkie jeszcze niedogodności i niewłaściwości w najbliższym czasie usunąć, a podniętą naszą w pracy nad dalszym rozwojem niech będą dowody, że społeczność pojmuje ważność zadania, wspierając krajowe zakłady zdrojowe, których dochody rozlicznemi strumieniami rozchodzą się po kraju — mnożą jego zasoby i przyczyniają się do pomnożenia bogactwa narodowego, a tylko narody bogate są poważne.

Tylko wiary, prawdy, pracy i jedności nam potrzeba, a połączonemi siłami zwalczymy niedostatki i wrogi nasze szanować nas będą!

Naśladowania godny przykład daje nam nasz ukochany monarcha, którego szlachetności i sprawiedliwości zawdzięczamy wolne instytucje nasze i swobody narodowe, a pod którego panowaniem nasz zakład tak się rozwinął.

To też odsłaniając tablicę poświęconą pamięci oddania zdrojów krynickich do publicznego użytku, przejęty czcią i wdzięcznością, pragnę, by głos mój doszedł do stóp tronu:

Najjaśniejszy pan, cesarz i król nasz, Franciszek Józef I. niech żyje!

Z kolei przemówił p. Znamirowski, znany tutejszy obywatel i naczelnik gminy Krynicy:

W tym naszym zakątku ziemi polskiej zeszły się dziś rodziny z całego obszaru naszej ziemi, by wziąć udział w stuletniej uroczystości oddania zdrojów krynickich na użytek ludzkości. Rodakom — przeważnie rodakom zawdzięcza Krynica, że doszła do tego rozwoju i stanowiska, jakie w rzędzie zdrojowisk europejskich zajmuje.

Jeżeli Krynica ten rozwój swój zawdzięcza polskim przeważnie gościom — to z drugiej strony, może nie bez przesady powiedzieć można, że Pan Bóg tę perłę — to słynne lecznicze zdrojowisko na naszej położył ziemi i tu mu wytrysnąć kazał. Bo jeżeli komu, to nam potrzeba wiele siły, wiele zasobów zdrowia, na pracę i trudy, jakie czekają nasze pokolenia.

W dalszym ciągu podaje szanowny mówca pokrótce dzieje rozwoju Krynicy i wymienia nazwiska ludzi, którzy zabiegami i pracą głównie rozwój zakładu spowodowali.

Był nim w pierwszym rzędzie dr. Józef Dietl, patrjota polski, jeden z najznakomitszych lekarzy naszych. Energji jego, miłości jego dla wszystkiego, co ojczyste, zawdzięczamy, że wprowadzono ulepszenia, które dały Krynicy podwaliny do jej dalszego rozwoju.

Odtąd widzimy stopniowy rozwój zakładu, coraz większy jego wzrost, aż wreszcie po stu latach Krynica stała się pierwszorzędnym zakładem europejskim, a pierwszym między zdrojowiskami polskiemi, mającemi na celu niesienie pomocy cierpiącej ludzkości, jak niemniej cennym nabytkiem w ogólnem bogactwie narodowem.

Ś. p. Dietl zostawił jednak i godnych naśladowców. Podniesiony przezeń sztandar i hasło rozwoju zakładów leczniczych polskich, dzierży obecnie silną ręką ogół lekarzy polskich, a w szczególności wydział medyczny wszechnicy Jagiellońskiej, tej prastarej skarbnicy wiedzy i nauki polskiej, który ze swym długoletnim rektorem i profesorem dr. Edwardem Korczyńskim na czele, pismem i żywem słowem zaznajomił nasze polskie społeczeństwo, jak wielce skutecznemi są wody krynickie i tym sposobem przyczynił się znakomicie do rozwoju zakładu. Cześć za to lekarzom polskim, cześć od nas jako reprezentantów gminy, cześć od całego polskiego społeczeństwa, które słowem moim zapewne przywtórzy.

Wdzięczność winniśmy także opiece rządu, który nie szczędził nakładów na ten zakład, jako również i tym pierwszym prywatnym osadnikom, którzy swe skromne kapitały lokowali tutaj, przyczyniając się wspólnemi siłami do rozwoju zakładu.

Na dzisiejszym jednak stopniu rozwoju Krynicy stanąć nie możemy. Gmina, której reprezentantem jestem, komisja zdrojowa, której jestem członkiem, nie poszczędzą ni trudów, ni kosztów, aby Krynica rozwijała się dalej prawidłowo.

Przyrzeczenia nasze spełnimy, ale — jako uboga gmina i nie rozporządzająca wielkiemi funduszami komisja zdrojowa — musimy się uciec z prośbą o pomoc i poparcie dla Krynicy, nietylko do rządu, jako właściciela Krynicy, ale i do ogółu polskiego społeczeństwa. Wszyscy bowiem tylko razem — wspólną pracą i zapobiegliwością możemy dopiąć tego wielkiego wspólnego celu — przyniesienia ulgi w cierpieniu nam samym i naszym najbliższym.

W ten tylko sposób spełnimy poważne zadanie nasze, w ten sposób zyskamy zaufanie ogółu.

Jeżeli zaś wolno nam na każdym kroku, a więc i około rozwoju Krynicy pracować, jeżeli władze rządowe otaczają ją opieką, to zawdzięczamy to jedynie opiece naszego monarchy Franciszka Józefa I. W uczuciu więc wdzięczności dla jego dostojnej osoby wznoszę okrzyk: „Cesarz i król nasz Franciszek Józef niech żyje!".

Ostatni zabrał głos, imieniem gości kąpielowych, mecenas Heine, burmistrz miasta Złoczowa. Mówca nawiązał swe słowa do ślicznego wiersza Pola:

„A czy znasz, ty bracie młody,
Twoje ziemie — twoje wody?..."

I słusznie, bo Opatrzność obdarzyła hojnie naszą ziemię ojczystą i skryła w jej wnętrzu nieprzebrane skarby, a z łona jej tryskają obficie źródła, przynoszące zdrowie cierpiącej ludzkości.

Koroną i perłą tych zdrojowisk jest Krynica, której setną rocznicę oddania na użytek publiczny dziś obchodzimy. Lecz nie od stu lat tylko zdrojowisko to istnieje, tryskało ono w tem uroczem ustroniu, już przed lat setkami, znali je miejscowi, pisali o niem. Ogół jednak nie od razu dał się przekonać i dopiero w roku 1793 znalazł się człowiek obcy, który pierwszy wartość zdroju zrozumiał.

Dzisiejsza uroczystość, jakkolwiek dla serca każdego ojczyznę miłującego Polaka budzi wspomnienie upadku i stuletniej niewoli, to z drugiej strony napawa nas otuchą i wiarą w przyszłość. Ciężkie i trudne koleje przebywała Krynica, lecz tak, jak ona, dźwigniemy się kiedyś z upadku i niedoli, bo tak, jak nad Krynicą i nad nami czuwa z wyżyn gór leśnych oko Matki Zbawiciela, oko Królowej Polski, a patronki tych zdrojów.

Wzrosła też Krynica, bo czuwało nad nią społeczeństwo polskie, przychodząc powoli do przekonania, że i we własnym kraju znaleźć można wody, zdrowie dające i liczniej do takowych się garnęło. Epokę rozwoju Krynicy stanowi jednak ta chwila, w której z woli naszego monarchy tak rządy kraju, jak i zarząd Krynicy, oddano w ręce rodaków, a ci z całem poczuciem i patrjotyzmem zdrojowisko to podnieśli do kwitnącego dzisiejszego stanu. Zasługa to naszych rodaków, tem większa i tembardziej należy im się cześć i uznanie, gdyż nieraz gorzkie musieli staczać walki z niechętnemi im żywiołami. Najlepsze atoli chęci na nicby się nie zdały, gdyby starania tego nie poparł ogół społeczeństwa naszego. Naszym obowiązkiem wobec kraju jest wspierać zdrojowiska nasze, bo są one chlubą i bogactwem narodu. Nie szukajmy u obcych, kiedy je nam nasza ziemia ojczysta dać może. Przez nas poparte zakłady nasze zdrojowe rozwiną się i nawet za granicą daleko zasłyną. Spieszmy więc do tych zdrojowisk, rozrzuconych wśród uroczych gór karpackich i w tej dzielnicy dawnej Polski, w której nam wolno być Polakami,

„Gdzie ze źródła woda bieży,
I w swobodę człowiek wierzy..."

Spieszmy tu, by uścisnąć dłoń bratnią, by nabrać hartu do dalszej walki, za wiarę i ojczyznę. Szczególniej zaś zwracam się do was, czcigodne Polki, które w przeważnej części szukacie u wód krynickich zdrowia, a słyniecie z gorącej miłości ojczyzny. Wróciwszy do ognisk domowych, powiedzcie mężom i braciom, że u zdrojów naszych znalazłyście nietylko zdrowie, ale i pokarm dla waszych serc i uczuć polskich, powiedzcie im, że nie zginęła jeszcze Matka nasza, kiedy jest jeszcze zakątek ziemi ojczystej, w którem serce polskie silniej bije, a pierś swobodą oddycha.

Okrzyk na cześć cesarza powtórzono gromko przy oddźwięku hymnu ludowego — po słowach zaś p. Heinego, zagrzmiała pieśń: „Jeszcze nie zginęła..."

Porządek utrzymywały połączone straże ogniowe z Krynicy i Nowego Sącza. Ta ostatnia przybyła tutaj jeszcze wczoraj z własną muzyką na czele i przyczyniła się wiele do uświetnienia obu dni jubileuszowych.

Po skończonej uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej rozdawano gościom broszurkę pamiątkową skreśloną barwnem piórem naszego nieocenionego Władysława Bełzy.

Następnie znaczna liczba osób tu bawiących i przybyłych zgromadziła się u p. Znamirowskiego. Serdecznie i gościnnie podejmowani przez szanownego gospodarza, spędziliśmy w jego domu kilka nader miłych chwil. Wznoszono też liczne toasty na cześć szanownego gospodarza, zacnego i tak powszechnie cenionego radcy Sokołowskiego, zarządcy zdroju, b. dyrektora domen p. Glanca, prezesa Edwarda Stummera z Warszawy, ogólnie tu znanego i wysoce dla swych cnót obywatelskich i towarzyskich cenionego, a od lat wielu stałego gościa krynickiego, obu księży proboszczów, wybitniejszych lekarzy i właścicieli domostw i wielu innych osób obecnych, wreszcie wypito zdrowie dra Zieleniewskiego, niestety nieobecnego, w uznaniu niezwykłych usług, jakie zakładowi oddał, w końcu zaś zdrowie pań naszych...

Wymieniając tych kilka osób, z góry muszę przeprosić za możliwą niedokładność sprawozdania. Lecz pisząc je dorywczo, gorączkowo, niepodobna mi ustrzedz się przed tu i owdzie wkraść się mogącą niedokładnością.

Czas jednak wrócić do zakładu.

Przechodząc deptakiem, spotykam mnóstwo obcych twarzy, co najlepszym dowodem, jak bardzo Krynica najszerszy ogół interesuje. Szkoda zatem, że na uroczystość nie przybył nikt z przedstawicieli władz krajowych. Tłumaczyć to można jedynie zajęciem, jakiego ostatnie powodzie im przysporzyły.

Prosto z gościnnego domu p. Znamirowskiego, udaliśmy się do teatru, gdzie trupa p. Kwiecińskiego wykonała wzorowo prześliczny prolog Rossowskiego, naszego współpracownika i III cią część „Dziadów". Przedstawienie zakończyły bardzo ładnie i efektownie ułożone trzy obrazy wedle Grottgera. Publiczność, zapełniająca szczelnie salę, nie szczędziła oznak uznania tak artystom, jak i samemu dyrektorowi za tak pięknie ułożony program.

Ledwie po raz ostatni zapadła kurtyna, już zabrzmiał polonez w przepysznie udekorowanej sali domu zdrojowego, gdzie rozpoczął się koło godziny 9. na zakończenie uroczystości bal, na korzyść powodzian urządzony. Publiczność stawiła się i tutaj tłumnie — a równie świetnego zebrania dawno Krynica nie pamięta. Rolę gospodyń objęły panie: Horochowa, Olizarowa, Porceri, Drohojowska, Czajkowska, Potocka, Skowieńska, Iżycka, Brunicka, Stawieńska, Rotarska, Walewska, Sróczeńska, Lorencka, Zeleńska, Babel, Gostyńska, Kłosowska i w. i., i pp.: Znamirowski, Sokołowski, Ebers, Cerha, Stummer, Brunicki, Abrahamowicz, Cieński, Czaykowski, Zakrzewski, Miączyński, Horowitz itd.

Już same nazwiska tych i tylu wybitnych osobistości były gwarancją, że zabawa uda się świetnie — zwłaszcza, że szereg pięknych i nadobnych pań i panien, nadał jej niezwykłego uroku...

Lecz godzina dziesiąta, czas kończyć sprawozdanie, aby was mogło dojść na czas.

Podczas zatem gdy w sali wre zabawa na dobre — a potrwa prawdopodobnie do rana — uniżony wasz sługa kreśli niniejsze wyrazy, rozpamiętując dzieje minionych dwu dni — zapiszą się one niewątpliwie na długo w naszej pamięci — zapiszą tem milej, że nie było tu nic napiętego i żadna fałszywa nuta nie zamąciła serdecznego nastroju, jaki przez cały czas panował. Nie lubię z zasady wypisywać pochwał — byłbym jednak niesumiennym — gdybym nie podniósł, że główną zasługą, iż wszystko tak pięknie — a co ważniejsze — chociaż skromnie, ale tak serdecznie wypadło, były zabiegi i troskliwość zarządcy p. Sokołowskiego w pierwszym rzędzie, a następnie gorliwy i chętny współudział tutejszych obywateli z p. Znamirowskim na czele.

Zgotowali nam rzetelną przyjemność — a dla zakładu dobrze się zasłużyli. *M. S.*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 24. sierpnia. Rozruchy robotnicze na Favoriten przybrały wczoraj, skutkiem powiększenia straży bezpieczeństwa i oddziałów wojskowych, charakter o wiele spokojniejszy, jakkolwiek zebrany tłum usiłował w kilku miejscach doprowadzić do większej awantury, obrzucając straże kamieniami i rozmaitemi przedmiotami domowemi, w każdym jednak poszczególnym wypadku udało się policji sprawców i podżegaczy natychmiast aresztować. W ogóle przedsięwzięto 12 aresztowań. O godzinie trzy kwadranse na 10. były już wszystkie ulice dokoła widowni ostatnich rozruchów zupełnie puste i zalegała w nich najzupełniejsza cisza.

Berno 24. sierpnia. Według *Morawsky Listy* traktuje hr. Kinsky z Dreherem o kupno dóbr Rożnowa.

Rzym 24. sierpnia. Wczoraj aresztowano tu 12 anarchistów. Środki ostrożności ciągle jeszcze są utrzymywane. Do północy nigdzie nie został pokój zakłócony.

Aigues Mortes 24. sierpnia. Żandarmerja uwięziła wczoraj siedm indywiduów, mocno skompromitowanych w ostatnich rozruchach, i odprowadziła je do więzienia w Nimes.

Neapol 24. sierpnia. Wczoraj rozpoczęła się tu zmowa woźniców. Strejkujący usiłowali powstrzymać ruch tramwajowy i omnibusowy na placu Depretisa i zaatakowali kijami i kamieniami wkraczającą żandarmerję. Rozwinęła się skutkiem tego walka między strejkującymi a żandarmami, przyczem zranionych zostało czterech ajentów policyjnych i pięciu strejkujących. Popołudniu podpaliła gromada strejkujących 5 wozów tramwajowych i 1 kiosk. Ruch tramwajowy i omnibusowy musiał być zastanowiony. Większa część sklepów w mieście zamknięta.

Friedrichsrode 24. sierpnia. Książę edynburgski wstąpił wczoraj na tron jako książę Alfred.

Paryż 24. sierpnia. Według doniesień, jakie tu nadeszły, cholera w Nantes znacznie się wzmogła w dniach ostatnich.

Amsterdam 24. sierpnia. Z Rotterdamu donoszą o zdarzonych tam dwu wypadkach śmierci na cholerę.

Wiedeń 24. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 330·75; węg. kredyty 115·60; anglosy —·—; laenderbanki 237·25; sztacbany 296·25; lombardy 101·75; elbethale 230·25; tytoniowe —·—; alpiny 52·80; renta majowa 96·20; węg. złota 115·60; węg. koronowa 93·80; aus r. koronowa 96·—; losy tureckie 47·50, uniony —·—.

Berlin 24. sierpnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 197·10 (330·44); lombardy 41·10 (101·52); węg. renta złota 93·25 (115·42); ruble 210·25 (129·93).

Frankfurt 23. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 266·87 (331·11); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota 93·60 (115·85) koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 24. sierpnia. Zaprzeczając doniesieniom dzienników, iż w nawiedzonych cholerą powiatach w Galicji czuć się daje brak lekarzy, konstatuje *Abendpost*, że w powiecie delatyńskim znajduje się 9 lekarzy, z tych 5 na koszt rządu. Rewizji lekarskiej i desinfekcji na granicy węgierskiej dopełniają dwaj lekarze.

Budapeszt 24. sierpnia. *Budap. Corr.* zaznacza, że cholera nigdzie nie przybiera intensywnie, natomiast bardzo się rozszerza. W ostatnich 24 godzinach bardzo wiele wypadków skonstatowano wzdłuż brzegów Cisy. Jest to częścią cholera, częścią zaś podejrzane zasłabnięcia, kończące się w wielu wypadkach śmiercią.

Praga 21. sierpnia. Juljusz Gregr, jeden z przewódców Młodoczechów, zachorował tak silnie na oczy, że ani czytać ani pisać nie może.

Stambuł 24. sierpnia. Urzędownie zaprzeczono pogłosce, jakoby tutaj cholera wybuchła.

Reinhardsbrunn 24. sierpnia. Cesarz Wilhelm był na uroczystości składania przysięgi na konstytucję niemiecką przez księcia Alfreda Edynburgskiego.

Rzym 24. sierpnia. Gabinet francuski zażądał od ambasadora włoskiego Ressmanna wykazu ofiar w Aigues Mortes, którym Francja przyzna odszkodowanie.

Gazzetta di Venezia podnosi, że w Wenecji podczas demonstracyj antifrancuskich na placu św. Marka zażądano odegrania hymnu także austrjackiego, który z niesłychanym zapałem przyjęto.

Berlin 24. sierpnia. Sejmowi oldenburgskiemu przedłożył rząd projekt ustawy, ustanawiającej obok sejmu zwykłego sejmik ściślejszy dla corocznego załatwiania spraw kolejowych.

Paryż 24. sierpnia. Kontrkandydat Wilsona wniósł protest przeciw jego wyborowi z powodu różnych malwersacyj podczas wyboru.

Petersburg 24. sierpnia. Minister skarbu przedłoży na najbliższej sesji rady stanu projekt unji cłowej między Rosją a Finlandją.

Z Odessy donosi półurzędowa „Ajencja Północna": W gubernji podolskiej zakupują zboże ajenci austrjaccy i płacą ceny wyższe, niż w Odessie. Robią również zakupy w powiecie chocimskim. Mówią, że Austrja wysyła swoje zboże do Niemiec, a sama zaopatruje się w Rosji.

Wiedeń 24 sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·53—7·55, owies na jesień 6·91—6·93, kukurudza nowa 5·43—5·45.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 24. sierpnia, godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	331·50	Gal. obl. propin	97·—
Alpiny	52·70	Wied. losy	175·50
Kredyty węg.	407·—	Akcje tyton.	188·—
Anglobanki	147·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	248·50	Elbethale	230·25
Ludwiki	218·25	Länderbanki	237·80
Nordbany	287·—	Renta zł. węg.	115·65
Lombardy	102·—	Bankvereiny	119·50
Losy tureckie	47·90	Węg. renta pap.	93·75
Staatsbahny	295·25	Ruble	1·29·75
Czerniowieckie	255·50		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 sierpnia 1893 r.

HOTEL IMPERIAL. O. hr. Potocki z Marjampola. S. hr. Rey z Mihowa. W. br. Kichler z Wiednia. H. Langwill z Kijowa. H. Goldlust z Krakowa. I. Glowski z Mokrzan. N. Grünspan z Andrychowa. W. Volkonan z Berna. P. Josefsthal z Wieliczki, S. Krzyżanowski, ze Złoczowa. K. Taczakowski z Rosji, W. Kossak z Chyrowa.

HOTEL FRANCUSKI. S. Skarzyński ze Studzianki. Dr. Maramorosz z Kołomyi. K. Strzygowski z Białej. I. Selbiger z Berlina. Z. Heidecker z Norymbergi. C. Prem z Wiednia. I. Gras z Pragi. A. Bachmann z Saaz. S. Doktor z Wiednia. A. Finger z Pilzna. W. Struppi z Wiednia. H. Tinz ze Stanisławowa. F. Wagner z Norymbergji. S. Grübel z Brodów. T. Waydowski z Bóbrki.

NEKROLOGJA.

†
Jakób Stebelski
emeryt c. k. poborca podatkowy,
zmarł dnia 23. sierpnia 1893 r. w Łopatynie, opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 88.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 25. sierpnia r. b. w Łopatynie, zaś eksportacja zwłok z dworca kolejowego na Podzamczu do grobowca na cmentarz Łyczakowski, odbędzie się w sobotę dnia 26. sierpnia, o godzinie 4. południu, na którą w smutku pozostała rodzina krewnych i znajomych zaprasza.
Lwów, 24. sierpnia 1893 r.
„CONCORDIA".

TEATR LETNI.

Dziś:

Dziewiąty gościnny występ p. **Bolesława Ładnowskiego**, artysty teatrów warszawskich.

Skazany na całe życie

(*La morte civile*)

dramat w 5. akt z włoskiego J. Giacometti'ego.

OSOBY:

Corrado	*Ładnowski*
Arrigo Palmieri, lekarz	Zawadzki
Joachim Ruvo, przełożony bractwa kościelnego	Chmieliński
Don Fernando	Hierowski
Gaetano	Dębicki
Rozalja	Otrembowa
Emma	Dziryt-Dobrowolska
Agata	Ciechocka

Rzecz dzieje się w Kalabrji, w krótce po panowaniu Bourbonów.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro w teatrze hr. Skarbka na ogólne żądanie przedstawienie składane i „PAJACE" (*I' Pagliacci*) opera w 2 aktach z prologiem, słowa i muzyka R. Leoncavalla.

Nieodwołalnie ostatni gościnny występ p. **Eugenjusza Guszalewicza**, tenora teatrów zagranicznych i debiut p. **Józefa Szymańskiego** barytonisty.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Wagi decymalne wyrobu krajowego (z długoletnią gwarancją) o sile 100, 150, 200, 250, 300, 400 klgr. zł 17, 19, 22, 27, 30, 35, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Własnego wyrobu bieliznę gotową wszelkiego rodzaju damską, męzką i dziecinną poleca najtaniej M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8. 1

Zgubiono złotą szpilkę (przyjaciółkę) trójlistną koniczyną. Łaskawy znalazca raczy łaskawie oddać w administracji „Dziennika Polskiego".

Rowery i przybory dla cyklistów do nabycia w sklepie *Edw. Hawranek.* 651

Nauczyciel francuzkiego języka daje lekcje (praktycznie i teoretycznie) w domach prywatnych pod bardzo korzystnemi warunkami. Życzących sobie brać lekcje upraszam łaskawie adresować do księgarni pana H. Altenberga (przedtem F. H. Richter).

Za 18 zł. miesięcznie umieścić można w domu prywatnym z wiktem, usługą i opieką rodzicielską, uczniów szkół średnich na rok szkolny 1893/94. Wiadomość co do warunków powziąć można pod adresem: Poste restante Lwów. „H. K".

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Perfumerję francuską i angielską. **Wodę kolońską** i wszelkie artykuły toaletowe sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik,** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Karabele, guzy, spinki, agrafy w wielkim wyborze zawsze u *Dąbrowskiego,* Lwów, Halicka 17.

Poszukuję zaraz lub od 1. października b. r. **apteki** mniejszej lub większej pod korzystnemi warunkami do wydzierżawienia. *Biliński,* apt. w Żegestowie.

Młodzieniec z ukończonemi dwiema klasami realnemi, poszukuje miejsca do handlu. Wiadomość u p. Dybusia, ul. Piekarska 27. 648

Maszyna nożna (Singera) do szycia **tanio do sprzedania.** Sykstuska 32, I. piętro, drzwi 10 (od 7. do 8. wieczorem).

Pp. Studenci znajdą wygodne umieszczenie z wiktem i usługą, tudzież rodzicielską opiekę pod przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w domu przy ul. Piekarskiej l. 5, drugie piętro, drzwi nr. 11.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

7 lub 9 pokoi, I. piętro. Wałowa 31.

Pokój z przedpokojem. Wałowa 31.

2 pokoje kawalerskie II. piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 657

Korespondencja prywatna.

K! Puki adres nie będzie: pierwsza litera Twego nazwiska, odpo. niemożliwa; czekam!

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²¹/₆ do włącznie ¹⁵/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Peszta, Miszkolca, Sereнsca, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	**6·44**	**3·20**	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	**6·36**	**3·32**	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	**6·36**	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	**6·36**	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	**6·36**	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	—	—	—	—	**10·56**
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	**6·36**	—	—	—	—
Do Radowiec	**6·36**	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	**6·36**	—	10·36	—	—
Do Sokala	—	—	9·56	3·31	—
Do Bełzca	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Seressa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	8·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

OGŁOSZENIE.

Wydział galicyjskiego Towarzystwa muzycznego we Lwowie, podaje do wiadomości: Osoby obojga płci, spokrewnione z ś. p. **Dr. Józefem Kazimierzem dw. im. Malinowskim,** mają prawo korzystać bezpłatnie z nauki muzyki, w konserwatorjum muzycznem udzielanej.

Zgłaszający się mają być zaopatrzeni w metrykę chrztu, w dowody zostającego pokrewieństwa z fundatorem i takiemi się w kancelarji Towarzystwa muzycznego wykazać.

Lwów, 20. sierpnia 1893 r.

1947 1—2

Z Wydziału gal. Tow. muzycznego.

L. 2409.

Licytacja dębów w Monasterzyskach.

Wydział Rady powiatowej w Buczaczu sprzedaje drogą publicznej licytacji ofertowej i ustnej, w czwartek **dnia 14. września 1893 od godziny 2. do 5. popołudniu w Urzędzie gminnym w Monasterzyskach,** odbyć się mającej,

2,625 sztuk dębów (nasienników),

o przeciętnej grubości 48 c/m, znajdujących się na tłoce gminnej, około 3 klm. od miejscowej stacji kolejowej oddalonej.

Oferty mają być zaopatrzone w **pięcioprocentowe wadjum** i wniesione najpóźniej do dnia 14. września b. r. godziny 11. przedpołudniem **do Wydziału powiatowego w Buczaczu.**

Bliższe warunki licytacji i spis wymiarów dębów można przejrzeć w godzinach urzędowych w kancelarji Wydziału powiatowego w Buczaczu, skąd też na każde żądanie interesentom odwrotną pocztą przesłane będą.

Buczacz dnia 22. sierpnia 1893.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes:

1951 1—4 *Dr. Jan Bołoz Antoniewicz.*

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.